

Władze Chin wysyłają do „psychuszek”

2 września 2012

Tysiące Chińczyków trafiają co roku do szpitali psychiatrycznych, choć nie są chorzy psychicznie. Pozbawieni praw, odcięci od kontaktów z rodziną, są poddawani brutalnym zabiegom, m.in. terapii elektrowstrząsowej – wynika z raportu organizacji Chińscy Obrońcy Praw Człowieka (CHRD), opublikowanego w połowie sierpnia.

Raport przedstawia los 60 pacjentów chińskich zakładów psychiatrycznych. Wielu z nich wyłudowało na oddziałach zamkniętych za sprawą rodziny, sąsiadów, pracodawcy bądź państwa, które w ten sposób pozbywa się dysydentów oraz niewygodnych obywateli, uporczywie zalewających je petycjami i skargami.

Jednym z nich jest Jiao Yanshou z Laizhou w prowincji Szantung. Jiao pracował w fabryce maszyn rolniczych. Pewnego dnia odkrył, że zarządca fabryki kradnie narzędzia. Jiao zgłosił to bezzwłocznie lokalnym władzom. Kilka dni później został ciężko pobity, a potem zwolniony z pracy. Kiedy poszedł się poskarżyć u lokalnych władz, urzędnicy kazali go przymusowo umieścić w klinice psychiatrycznej. To było w 1999 r. Jiao do dziś przebywa na oddziale zamkniętym.

Pacjenci szpitali psychiatrycznych w Chinach nie mają bowiem żadnych praw. W chwili, gdy zostają przywiezieni na przymusowe leczenie, ci, którzy ich przywożą, automatycznie sprawują nad nimi pieczę i do nich należy decyzja, kiedy będą mogli wyjść na wolność. Bliscy ubezwłasnowolnionych pacjentów nie mogą ich odwiedzać. Nie mają też prawa kontaktować się z adwokatem. Przy każdej próbie protestu są poddawani brutalnym zabiegom, m.in. terapii elektrowstrząsowej.

– Sytuacja pacjentów szpitali psychiatrycznych jest

dramatyczna. Ci, którzy z jakichś powodów chcą się kogoś pozbyć i mają do tego możliwość dzięki pieniądзом czy władzy, robią to i nie grożą im za to żadne konsekwencje – podkreśla międzynarodowa dyrektor CHRD Renee Xia. Według niej rządowi oficjele nierzadko przywożą kogoś na zamknięty oddział i płacą lekarzom za to, by go tam zatrzymali. – Nie ukrywają przy tym, że ten człowiek jest całkowicie zdrowy i po prostu chcą go się pozbyć – dodaje Xia.

Chociaż według szacunków renomowanego brytyjskiego pisma medycznego „The Lancet” w Chinach aż 173 mln osób cierpi na chorobę psychiczną, władze w Pekinie do dziś nie uchwaliły ustawy o opiece psychiatrycznej. Pierwsze próby ustanowienia jednolitych przepisów były już podejmowane w latach 1950., kiedy leczenie polegało na czytaniu pacjentom dzieł Mao Zedonga.

Dziś 1 na 12 umysłowo chorych w Chinach nie ma dostępu do leczenia i nie ma szans na pobyt w klinice psychiatrycznej, za który trzeba zapłacić z własnej kieszeni. Brakuje też psychiatrów. – Jesteśmy jak pandy. Jest nas tylko kilka tysięcy – mówi dr Ma Hong z Uniwersyteckiego Instytutu Zdrowia Psychicznego w Pekinie.

Przetrzymywanie pacjenta w szpitalu psychiatrycznym wbrew jego woli jest sprzeczne z artykułem 14 Konwencji Praw Osób Niepełnosprawnych (CRPD), którą Chiny podpisały w 2008 r. 12 września inspektorzy ONZ-etu po raz pierwszy przybędą do Państwa Środka sprawdzić, czy Pekin przestrzega Konwencji.

Autor: Aleksandra Rybińska

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl